

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 216

## Dyplomata niemiecki, który zerwał flagę polską, Rintelen opuści Warszawę

Nota rządu polskiego w Berlinie

Wobec różnicy poglądów co do oceny strony prawnej incydentu, wywołanego przez charge d'affaires w Warszawie p. von Rintelena, jaka wyonila się podczas demarche posła polskiego w Berlinie u ministra Neuratha, poseł polski w Berlinie złożył wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych notę, w której stwierdza, że Rząd polski nie wdaje się w obecnej chwili w dyskusję co do zasięgu eksterytorjalności dyplomatycznej, natomiast musi się zastrzec przeciwko obrażającemu uczuciu narodowe sposobowi, w jaki p. von Rintelen usunął flagę polską. Rząd polski utrzymuje więc swój protest.

BERLIN (PAT). — „Deutsche Allgemeine Zeitung“ zapowiada, że niemiecki charge d'affaires von Rintelen zostanie z Warszawy odwołany. Według dziennika odwołanie to jednak nastąpić ma „na podstawie już wcześniej wydanych dyspozycji“.

Równocześnie „Berliner Zeitung am Mittag“ donosi, że von Rintelen opuszcza swe dorych czasowe stanowisko, aby objąć w urzędzie spraw zagranicznych kierownictwo wydziału francuskiego. Von Rintelen, któ

### Powrót P. Prezydenta

Wczoraj rano powrócił do Warszawy P. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z otoczeniem. Na dworcu spotkali Pana Prezydenta pp. premier Prystor oraz szereg wyższych urzędników.

W godzinach popołudniowych P. Prezydent udał się do Spawy.

### Szef sztabu armji amerykańskiej w Warszawie

W przyszłym miesiącu, 7 września, przybędzie do Warszawy szef sztabu głównego armji amerykańskiej gen. Mac Arthur. Gość amerykański zwiedzi wyższe ośrodki wyszkolenia wojskowego w Polsce zabawi u nas 5 dni. Z Polski gen. Mc. Arthur udaje się do Rumunii i Czechosłowacji. Podróż po Europie amerykański szef sztabu odbywa w towarzystwie kilku wyższych oficerów dyplomowanych.

### SKRÓTY

Z Waszyngtonu donoszą, że armja wegetarów postanowiła się dobrowolnie rozwiązać.

×  
Dn. 6 b. m. odbędzie się odsłonięcie pomnika w Douaumont, zbudowanego na cześć 400.000 żołnierzy, którzy zginęli w obronie Verdun. 40-metrowa Wieża Śmierci, dzięki umieszczonej na niej ogromnej latarni obracającej się, będzie stale oświetlać pamiętne pobojoowisko.

×  
Przechodzący obok pastwiska we wsi Saluskie (pow. Postawski), Ignacy Buko napadnięty został przez rozszalałego bubaja, który porwałszy wieśniaka na róg przeniósł go 20 metrów, poczem rzucił na ziemię. Buko poniósł śmiertelne rany.

×  
W jednym ze szpitali w Capetown urodziło się dziecko, które w 10 dniu życia ważyło 700 gramów, cieszy się jednak jak najlepszym zdrowiem.

ry przez długie lata był czynny w ambasadzie niemieckiej w Paryżu, jest od dłuższego czasu przewidziany na wspomniane stanowisko. Również zdecydowa-

wane jest od dłuższego czasu, że następca Rintelena będzie radca Schliep, który dłuższy czas był w Moskwie i naogół zajmuje się polityką wschodnią.

## Krwawa noc w Berlinie

Całe Niemcy w ogniu bratobójczych walk

BERLIN. (Tel. własny). Ostatnia noc miała przebieg niezwykle krwawy. Wszystko przemawia za tem, że walki bratobójcze będą nadal wzrastały.

Nocy wczorajszej wrzucono w Monachjum bombę do szeregu wielkich sklepów, podpalono stadion sportowy i schronisko młodzieży socjalistycznej. Niezależnie od tego doszło do starć między komunistami i hitlerowcami. Jest wielu ciężko rannych.

Pod Naumburgiem i w miejscowości kąpielowej Haberberger-Grund policja wykryła komunistyczne składy amunicyjne. Również w berlińskich lokalach komunistycznych policja znalazła znaczną ilość broni. W miejscowości Suhl aresztowano dwóch osobników pod zarzutem nielegalnego dostarczania broni. Aresztowani zeznają, że dostarczyli republikańskiej organizacji Reichsbanner 500 rewolwerów.

Najjaskrawszym dowodem, że hitlerowcy kierują terrorem są wykazy zabitych i rannych. Przeważają w tej liczbie członkowie organizacji republikańskich i komunistycznych. To skłoniło kierownictwo Reichsbanneru do złożenia memorjału ministrowi spraw wewnętrznych. Memorjał wskazuje, że od chwili zniesienia zakazu istnienia szturmówek zostało zabitych 15, a rannych 104 członków Reichsbanneru.

## Wstrząsająca katastrofa samolotu

Tylko zwęglone kości pozostały po młodej lotniczce

DURBAN. (PAT). — Miała tu miejsce wstrząsająca katastrofa samolotowa. Aeroplan, w którym znajdowała się młoda lotniczka, miss Pavid, nagle w dwie minuty po starcie stanął w płomieniach i runął na ziemię.

Wśród szczątków samolotu znalaziono już tylko zwęglone kości nieszcześliwej lotniczki. Samolot zapalił się na wysokości 600 m., dzięki czemu obecni na lotnisku widzieli dokładnie przebieg katastrofy. Był to

widok wstrząsający, że kilku znanych lotników miejscowych, będących świadkami katastrofy, oświadczyło, że wyrzekają się na zawsze kariery lotniczej i już nigdy nie wsiądą do samolotu.

## Wieści z placu bojów

W Ameryce Południowej i Azji Wschodniej

LONDYN. (ATE). — Według doniesień z La Paz pośrednictwo republik południowo-amerykańskich, w konflikcie pomiędzy Paragwajem i Boliwią, zostało odrzucone. Rząd argentyński wysłał na granicę boliwijską 20 batalionów piechoty i je-

den batalion pionierów, celem ochrony neutralności Argentyny w konflikcie boliwijsko-paragwajskim.

PARYŻ. (PAT). — Wczoraj popołudniu grupa około tysiąca partyzantów częściowo w mun-

durach żołnierzy chińskich zbliżyła się do Ying-Keou i poczęła ostrzeliwać miasto. Japońscy strzelcy przybyli na kontrtorpedowcach i na krawężniku do Ying-Keou, wyparli z miasta bandy partyzanckie.

## 10 osób pod kołami samochodu

Dwie śmiertelne ofiary tragicznego wypadku

PARYŻ. (ATE). — W pobliżu Belfort (Francja) wydarzyła się wielka katastrofa komunikacyjna. Kierowca samochodu, który w godzinach wieczornych powracał do miasta, zauważył

nagle w mroku dwóch rowerzystów, jadących nieprawidłową stroną jezdni. Aby uniknąć zderzenia, kierowca zahamował wóz, lecz wówczas samochód wpadł na grupę 10-ciu osób, sie-

dzących przed swym domem. Dwie osoby zostały zabite na miejscu, a 5 odniosło niezwykle ciężkie obrażenia. Stan ich jest groźny.

## Straszna burza i huragan nad Brześciem

Cztery osoby zabite — 21 osób rannych

W dniu wczorajszym między godz. 4 a 5-tą przeszła nad Brześciem nad Bugiem wielka burza. Wichura zerwała dachy z kościoła, szpitala żydowskiego, oraz 8-miu domów. Huragan rozwalił częściowo dwa domy, jeden murowany i jeden drewniany.

W mieście wichura wyrwała

ła około 100 słupów, niszcząc przewody telefoniczne, telegraficzne i oświetleniowe. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna została przerwana, z wyjątkiem linii Brześć — Warszawa i Brześć — Białystok.

Skutkiem przerwania przewodów trzy osoby zostały porażone prądem. Dwie z nich zmarły

po przewiezieniu do szpitala, stan trzeci jest bardzo ciężki. Ponadto od uderzeń zerwanych dachów, wyrwanych drzew, parawanów, słupów i t. p. poniosły śmierć dwie osoby, a 20 zostało rannych.

Z terenu powiatu, brak wiadomości skutkiem przerwania linii telefonicznych.

## Wieści z Olimpiady

Schabińska we wczorajszych przedbiegach na 80 m. przez płotki nie zajęła punktowanego miejsca i odpadła od dalszych rozgrywek.

Niewesoły wynik Schabińskiej nie wywołał specjalnego wrażenia, gdyż na ogół spodziewaliśmy się, że „Filutek“ nie może odegrać roli wśród Amerykanek. Heljasz również nie popisał

się. Zajął dopiero 13-e miejsce, mając wynik 42 mtr. 59 cm. Kolonja polska w Ameryce pociesza się tem, że Poznaniak przynajmniej za sobą „odstawił“ znakomitych miotaczy: Hirrcheida (Niemcy) i Doude (Czechy).

W ciągu ostatnich dwóch dni Kusociński był jedynie widzem. Przyglądał się swym konkurentom, którzy osiągnęli b. słabe wyniki, a mimo to kwalifikowali się do finału.

### POLSKA NA 4-TEM MIEJSCU

LOS ANGELES (PAT). — Nieoficjalna punktacja olimpijska przedstawia się jak następuje:

1) Stany Zjednoczone — 138 i pół pkt. 2) Niemcy — 47 i pół pkt. 3) Francja — 46, 4) Polska 25 punktów, 5) Kanada — 24 pkt., 6) Włochy — 21 p. 7) Irlandja — 20 p. 8) Czechosłowacja — 19 p. 9) Anglja — 16 p. 10) Finlandja — 16 p. 11) Japonja — 10 p. 12) Austria — 9 p. 13) Szwecja — 8 p. 14) Danja — 8 p. 15) Filipiny — 4 p. 16) Nowa Zelandja — 3 p. 17) Południowa Afryka — 2 p. 18) Argentyna — 2 p.

### SIEDLECKI ZWICHAŁ SOBIE NOGĘ

LOS ANGELES (PAT). — Dziwny jakichś pech przesładował drużynę polską w Los Angeles. Po Kusocińskim wydarzył się wczoraj wypadek z Siedleckim, mistrzem dziesięcioboju. W czasie treningu Siedlecki skoczył o tydzień tak niefortunnie, że upadł na twarde grunty i zwichnął nogę. Polak mimo to weźmie udział w zawodach. Szanse jego wskutek tego znacznie się jednak zmniejszyły.

### FANTASTYCZNY WYNIK

W skoku, tydzień Amerykanin Miller zajął pierwsze miejsce, osiągając fantastyczny wynik 4.31 mtr. ustalając nowy rekord światowy.

### HELJASZ TAK NIE POTRAFI

W finale rzutu dyskiem Anderson (Ameryka) zajął pierwsze miejsce z wynikiem 49.48 (nowy rekord olimpijski).

### MURZYN TOLAN ZDOBYWCĄ NOWEGO REKORDU

Finał biegu na 200 m. wygrał Tolan (Ameryka) w czasie 21,2 (rekord olimpijski) przed Simpsonem (Ameryka).

## Wyrok śmierci na 101 komunistów

LIMA. (ATE). — Władze wojskowe w Peru skazały na śmierć 101 komunistów, którzy brali udział w ruchach w mieście Trujillo. 44 z nich zostało straconych — pozostałym zamieniono karę śmierci na długoterminowe lub dożywotnie więzienie.

## Greta Garbo kupuje wille Kreugera

LONDYN. (ATE). — Ze Sztokholmu donoszą, że Greta Garbo zamierza zakupić wille Ivara Kreugera w Sztokholmie, która ma być w najbliższych dniach wystawiona na licytację.

Greta Garbo pragnie otworzyć w Szwecji własny wielki atelier filmowe.

## GIEŁDA

Obróty małej tendencja dla walut europejskich przeważnie słabsza.

# Od miłości do zbrodni

## Strzał rewolwerowy zakończył niesnaski między małżonkami

Pobrali się z wielkiej szczerze miłości. W roku 1920 Marjan i Emilija Kropiwnicka. On był skromnym urzędnikiem Dyrekcji Robót Publicznych; panna młoda wniosła w posagu kompletnie urządzone mieszkanie, dobrze zaprowadzony magazyn gorseciarski, przy ul. Zgoda 5, gotówkę, oraz wartościową biżuterję. Kochała męża miłością niemal bałwochwalczą i przelała tę miłość na dziecko Marjana Brunona.

Stosunki małżeńskie popsuly się, gdy Moranowicz stracił po sady. Wiódł teraz próżniaczy tryb życia, będąc na utrzymaniu żony. Pani Emilija pracowała ciężko, to też nieraz zmęczona i rozdrażniona, wyrzucała mężowi, że za jej pieniądze bawi się w najlepsze z innymi.

Po siedmiu latach wspólnego pożycia, zerwali ze sobą.

Emilija Moranowicz, która za namową męża sprzedała swój sklep, urządziła sobie nowy magazyn, przy ul. Nowogrodzkiej 25. Mąż osiedlił się w Górce Kalwarii, zabierając do siebie syna.

Osamotniona Moranowiczowa tęskniła bardzo za dzieckiem. Wiedziała, że wychowanie Brunona jest zaniedbane, i że chłopcu nie jest dobrze przy ojcu. Dlatego wszczęła próby pojedynania. Do połowy lutego 1932 nadaremnie prosiła o zwrot syna, wreszcie Moranowicz przyciśnięty bieda odal Brunona matce.

Pani Emilija pozwoliła swemu ex-mężowi widywać się dwa razy tygodniowo z dzieckiem. Ale Moranowicz czy to pchał miłością do dziecka, czy pra-

gnąc dokuczyć żonie, codziennie przychodził do jej mieszkania, pukaniem w okno wywołując chłopca.

10-letni Bruno był buntowniczy przez ojca przeciw matce, a jednocześnie słyszał od matki, że ojciec tego jest „lajdakiem, próżniakiem, leniem”.

W dniu 2-go marca 1932 roku o godz. 8-ej z rana między matką a synem wywiązała się sprzeczka — chłopiec stanął w obronie obrażonego ojca. Bruno czerwoną z gniewu krzyknął: „Ja nie chcę być dłużej u mamy”. Ubrał się pośpiesznie, by udać się do ojca.

Nie upłynęła godzina, gdy Moranowicz z synem stanęli przed matką. Moranowicz był zdenerwowany i od progu zawołał:

— Co ty dziecku opowiadasz o mnie, co ja jestem za bandyta i złodziejem?

Pani Moranowicz spojrzała na męża obojętnie z odzieniem pogardy i spokojnie wycedziła:

— Proszę wyjść, nie mam z panem nic do mówienia.

Moranowicz wyciągnął z kieszeni rewolwer.

— Jeżeli nie masz nic do mówienia, to masz — krzyknął, od dać strzał do żony.

Emilija Moranowicz padła ugodzona śmiertelnym strzałem...

Oto tło sprawy, która była przedmiotem rozprawy przed sądem okręgowym.

Na wstępie oskarżony o zbrodnię zabójstwa, Moranowicz

składa oświadczenie, że nie może zeznawać, gdyż jest ciężko chory.

Przed pulpitem dla świadków staje lekarz ekspert.

— Stan oskarżonego nie jest zły — stwierdza, — ale skarży się on na bóle ślepej kiszki. Mo że istotnie w tej chwili ulega atakowi.

Obronca Moranowicza, adw. Wilhelm Hofmokl - Ostrowski, prosi o odrócenie sprawy.

Prokurator protestuje, uważając chorobę Moranowicza za symulację. Obronca stawiając wniosek o odrócenie sprawy, powołuje się również na nieobecność najważniejszego świadka, 11-letniego Brunona, obecnie przy tragicznym zajściu nie szczęśliwego dziecka, które najlepiej potrafi scharakteryzować stosunki między rodzicami.

— Czemu Bronon na sprawę nie przybył? — replikuje prokurator — to dowodzi, że on i jego opiekunowie mało interesują się sprawą ojca - mordercy.

I znów adwokat tłumaczy:

— Marjan Brunon wyjechał na kolonie letnie, nie wiadomo, gdzie się teraz znajduje. Ojciec nie miał od niego listu już od dwóch miesięcy. Nie mógł się z nim także dość często widywać, gdy chłopiec był w Warszawie. Nie pozwolono małoletniemu odwiedzać ojca w więzieniu.

Po naradzie sądu sprawa zostaje odróczona z powodu nieobecności najważniejszego świadka — syna oskarżonego.

## Pod sąd opinii

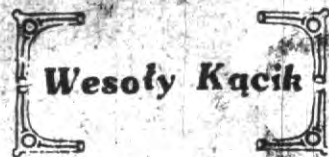
### rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości”

Znów nowy moment w zacieśnieniu spójności Czytelników o drogowym życiu dla naszych „Przyjaciół”. Do tych czasów zabierali głos sami mężczyźni. Nawet się dziwiłiśmy, bo wiemy, że na ogół pleć piękna bywa do zabierania głosu bardziej chętna i skora. Otóż dziś wreszcie przemówi po raz pierwszy w naszym „sądzie” niewiasta. I to, jak wnet się przekonacie, usposobiona energicznie a wojowniczo. Twardo i mocno wypowiada swój pogląd, a na zakończenie ciska kamieniem z Kalisza (gdzie zamieszkuje), aż do Grodna, skąd to dem jeden z płomiennych obrońców „Przyjaciół”, pan Fr. Kom-ko. Wysłuchaliśmy więc z pokorą gromów, padających z ust (a raczej z pióra) „Mezalki” z Kalisza:

„Nie będę się dużo rozpisywała, tylko powiem krótko: gdyby mężczyzna był porządnym i dbał o swoje mienie, toby żony pilnował, bo jak się z nią żenił, to była „kochana i dobra”, a teraz już mu pewno stara i nieciekawa. Proszę mi wierzyć, że kobieta może być nawet bardzo zła i podła, ale gdy dostanie dobrego sternika, to popłynie pięknie i gładko. Ale temu panu wciąż trzeba świeżej miłości, coś zmienić, coś odnowić, bo stare już mu zbrzydło... Nie bacz na to, że to „no we” już jest też przez wszystkie używane i przewracane na wszystkie strony. Ale on to woli, bo to dla niego... „nowość”... Otóż proszę wysłuchać mojego poglądu: żona należy tylko do męża, on jeden tylko ją ma, jest jej panem i to mu powinno wystarczyć. Niestety, tak bywa rzadko. Och, wy, mężczyźni, zastanówcie się, jak sobie układacie to wasze życie! Jesteście

zostepieni temi „nowymi”. Ale czy taka wam da szczęście? Owszem, może i daje, ale tylko, póki czuje ciepłą kieszeń, potem zaś, gdy kieszeń już jest zimna, natychmiast szuka świeżej piłary. Nie daj Boże prowadzić takie życie, jak one! Recze, że byłoby lepiej, gdyby mężczyźni więcej dbali o swój honor i ambicję. Wtedy jednej i drugiej takiej daby kopniaka i basta! Taki rozwiedziony maż ma te swoją umiłowaną wybranke i żyje z nią, ale kiedy przychodzi śmierć, to zawsze wzywa żony. To fakt prawdziwy, to nie bajka! Radzę więc temu nieszczęśliwemu małżonkowi wrócić do żony, błagać ją o przebaczenie i Boga przebłagać za złamanie sakramentu małżeńskiego, być prawdziwym mężem, nie aniółkiem dla ludzi, a półdjabłem dla żony. Wtedy i żona będzie dobra i życie popłynie słodko a spokojnie. Inna rzecz, gdyby żona nie chciała go przyjąć. Wtedy maż ma prawo szukać pociechy i miłości, ale mnie się zdaje, że żona dosyć już lez wylata. Wróć wicc, człowieku, do żony, bo w lajdackim życiu na psy zejdziesz. Małżeństwo, nie są nas się zaczęło i nie za nas się skończy. A ten pan z Grodna, to też musi być dosyć dobry numer. Wobrażam sobie... Człowiek religijny i dobry ohywatel Polski nie będzie szedł na lep takiego lajdackiego życia. Wstyd, Panie z Grodna! Już z Pańskie go listu czuć, czem Pan pachnie. Wiem, że dużo ludzi stanęłoby po mojej stronie, ale nie każdemu chce się pisać”.

Co do tego ostatniego, to Sz. Pani się zlekka myli, bo listów jest taki huk, że niesposób na dążyć z drukowaniem tego wszystkiego...



Wesoly Kącik  
W HOTELU



Pan Waław Łózczo jest właścicielem hoteliku „Pod jurnym kogutem”. Hotelik ten odwiedza najrozmaitsi goście.

Pan Łózczo jest oczywiście w najlepszym humorze wów czas, gdy wszystkie łóżka są za jęte. Do łózek czuje on pewien sentyment mówiąc:

— Łoże, panie dzieju to najwspanialszy i najpożyteczniejszy mebel na świecie. Jest on początkiem i końcem każdego statecznego człowieka. I dlatego dumny jestem ze swego zawodu i nazwiska.

8-ma wieczór. Do hotelu zgłasza się jakiś wstawiony gość.

— Panie z pod jurnego koguta — mówi. — Daj pan jakiś pokój, tylko bez łóżka i światła, żeby nie było...

— Pokój bez światła i bez łóżka? — dziwi się p. Łózczo.

— No pewnie. Pluskiew i bech w łóżku zatrzesienie, więc i tak będę leżał na podłodze.

— No, a światło?

— Pociemku karaluchy i prysaki nie wyjdą z dziur i będą mogli spać spokojnie.

O 10-tej wieczór, pan Łózczo ko puka do pokoju Nr. 1, porczem pociemku otwiera drzwi i wsuwa się i pyta:

— Czy pan już śpi?

A gdy nie otrzymuje odpowiedzi, wyciąga delikatnie, poduszke z pod głowy śpiącego i niesie ją do pokoju oznaczonego Nr. 2.

— No, — mówi, podając poduszkę gościowi — proszę się szybko kłaść i przedko zasnąć, bo poduszka potrzebna jeszcze dla kilku osób które niecierpliwie na nią czekają.

Do hoteliku przychodzą także od czasu do czasu różne parki.

— Państwo są małżeństwem? — pyta p. Łózczo. — Poproszę pańia o dowód.

— Co dowód? — dziwi się panna. — Dowód małżeństwa miałam jeszcze przed ślubem. Ale panu przecież tego nie potrzeba, pan nie lekarz.

— Ja się pytam o dowód osobisty.

— Ile pan bierze za pokój, za jedną noc? — pyta mężczyzna.

— Pięć złotych.

— Co, aż pięć złotych! Oblicz pan ileby wobec tego kosztowało małżeństwo za rok. Tylko milionerzy mogliby się żenić.

Zastępca.

## Łabędzie króla Anglii

Gdyby stare, formalnie jeszcze istniejące prawo w Anglii było wprowadzone w życie, każdy Anglik, winny zabicia łabędzia, musiałby ponieść za ten czyn karę śmierci. Łabędzie cieszą się w Anglii taką opieką, jak żadne inne stworzenie. Prawo to mówi, że każdy łabędź jest własnością króla. Łabędzie były ongi w Anglii rzadkością i w celu ochrony ich ogłoszono je na mocy prawa jako własność królewska, której nie wolno było tykać.

## Jezero które zmienia swoją formę

Takie jezioro znajduje się w Leprignano na północ od Rzymu. Od czasu do czasu jezioro cofa się przy brzegu północnym, wody jego odpływają i odsłaniają dno, a natomiast przy brzegu wschodnim woda wdziera się w głąb ładu na kilkaset metrów. Ciekawe to zjawisko ma podobno swoją przyczynę w działalności wulkanów.

## I słusznie

Rozmaici franci fabrykanci partolili wody, limoniady — sypiąc sody, farby, sacharyny aż miło! Wreszcie znudzilo się wladzom patrzeć na tę sztuczkę, więc dano „fabrykantom” namszkę solidną, żeby o swoich grzechach pamiętali...  
pozamykali owe partackie kramiki. Nie pomogły płacze, krzyki, prosby, grozby!...  
— I słusznie, że zrobiono porządek z partaczami, co truli spragnionych swoimi wodami. Serwis.

## Odpowiedzi od Redakcji

P. Zosia, Janka i Władka oraz „Jeden za wszystkich”. — Listy nie podpisane nie mogą służyć jako materiał informacyjny dla Redakcji. Skorzystamy, jeżeli otrzymamy — wyłącznie do naszej wiadomości — nazwiska i adresy, podpisanych na liście.

## Wyjaśnienie

W związku z podanym przez nas sprawozdaniem z rozprawy sądowej (w dn. 28 czerwca b. r.) skazującej p. Antoniego Wójcika na 1 rok w więzienia za zarządzenie małej Irenki W. — rodzice dziewczynki proszą nas o wyjaśnienie, że Wójcik nie był ich sublokatorem, lecz owej krytycznej nocy przyszedł do mieszkania na próbę nieobecnego w mieście ojca, aby zaopiekować się dziećmi.

## RADJO

### ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 Muzyka lekka i taneczna. 13.35 Duety operowe. 15.10 Koncert z płyt gramofonowych. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert popołudniowy. 18.20 Tr. ze Lwowa meczu tenisowego Polska — Węgrv. 18.30 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 D. de... 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 Transmisja z Salzburga. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

ZEGARMISTRZ specjalista Bronisław Mosiejczuk długoletni były współpracownik firmy A. Modro i innych naprawie solidnie i tanio zegary. Leszno 47 — sklep.

SAMOCHELOWE Kursy Guszynskiego Warszawa, Mazowiecka 11.

## Kupon

### Bezpłatna pomoc prawna

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Gdy doktor Marski zgłosił się znowu do siostrzyczki, by zaopiarować opiekę Foti i Poli otrzymał odmowną odpowiedź.

Nie poruszał już tej sprawy więcej. Stwierdził, że w sercach dziewczuszek płomie nienawiści zniczył nienawiści ku niemu.

Wracając do domu, zastał u siebie Jana Beręńskiego, najspokojniej rozmawiającego z jego własnym synem — Rysiem.

Nie widział się z Beręńskim już od dnia, gdy ten wzywał go do ostrożności i ostrzegał przed możliwymi omyłkami.

Ujrawszy więc Beręńskiego u siebie i rozmawiającego z Rysiem, przeraził się straszliwie.

Po co tu przyszedł? O czym rozmawiają?

Udał, że przypuszcza, iż Beręński przyszedł do niego po poradę lekarską, zaprosił go więc do swego gabinetu. W ten sposób uniknął też obecności syna.

Beręński wszedł do gabinetu, ale od razu zastrzegł się:

— Nie przybywam, jako pacjent. Chciałem tylko panu doktorowi podziękować...

— Podziękować?...

— Tak, za łaskawe zainteresowanie się losami dzieci Krystyny Łazarskiej. Opowiadały mi wczoraj...

— Więc, zapewne, wie pan również, że mi odmówiły?

— Tak. Za moją radą.

— Nie rozumiem, doprawdy. Przecież to byłoby dla nich bardzo dobre, wręcz zbawienne...

— Niech pan mnie posłucha spokojnie, doktorze. Za pańską sprawą Krystyna Łazarska została skazana i to niewinnie. Nie chcę więc, aby źródłem szczęścia sierotek był ten, kto stał się źródłem nieszczęścia dla ich matki...

Powiedziawszy to, wstał szybko pożegnał się i wyszedł.

Marski wzruszył ramionami i powiedział mu w ślad:

— Warjat!...

Widząc, że Rys stoi taki zamysłony, Marski zapytał go:

— O czym myślisz?

— O tem, ci mi mówią ten człowiek...

— A coż ci mówił?

— Nie znam się, co prawda, na tej sprawie. Musiał być jednak głośna, skoro teraz jeszcze słyszysz tu i owdzie, jak wspominają o jakiejś Pijaczce. Może byś mi opowiedział, co to za sprawa była?

— Dobrze, ale po drodze... Chodź ze mną.

— Dokąd?

— Do szpitala. Muszę tam być niedługo.

Rys był bardzo zdziwiony. Ojciec nigdy nie zabierał go ze sobą do szpitala ani do kogokolwiek z pacjentów, jak to czynili inni lekarze, mający synów, rów-

niez lekarzy. Ojcowie czynili ich swoimi asystentami, aby synowie praktycznie uczyli się swego zawodu pod okiem ojca.

Marski przeciwnie — nigdy tego nie czynił. Nawet sobie z niego drwiono, że obawia się konkurencji syna.

Była to więc dla Rysia miła niespodzianka. Wyszedł.

Po drodze Marski rzekł:

— Zdażymy jeszcze przejść się kawałek. To nam dobrze zrobi.

— A jakże z tą sprawą?

— Mogę ci ją opowiedzieć w dwóch słowach: Krystyna Łazarska miała dziecko perzamażeńskie. Chciała je usunąć, więc je otrula. Została skazana na śmierć, ale ułaskawiona. Teraz odsiaduje dożywotnie więzienie. To wszystko.

Rys rzekł wszakże po chwili:

— Mówią, że Łazarska została skazana na podstawie twojego orzeczenia lekarskiego. Stwierdziłeś, oczywiście, otrucie najdokładniej?

— Chyba... Przecież inaczej nie wydalbym takiego orzeczenia.

— A jakże to była trucizna?

Pytanie było zupełnie proste, naturalne i zrozumiałe. A jednak miało się stać zarzewiem nowego dramatu, wielkiego, wstrząsającego i posępnego...

To jedno zdanie, które nasunęło się każdemu, kto dowiedziałby się, że kobieta była skazana na śmierć: „Jak to była trucizna?” — spadło na Marskiego, jak grom z jasnego nieba. Drgnął, strwożony, zalekniony, zmiażdżony.

Nigdy jeszcze, od chwili, gdy zdawało mu się, że umiera, duszonym trującymi wyziewami w sypialni Krystyny, nie onanowała go taka twoga.

Zrozumiał, że jeżeli zrodzi się w sercu Rysia jaka wątpliwość, to... przepaść!

Przepadła jego sława, majątek, spokój, wszystko... Będzie musiał teraz bronić się przeciw własnemu synowi... Nawet może z nim walczyć?...

Rys pomyślał, że ojciec, zapewne, nie usłyszał pytania, zapytał więc powtórnie:

— Jaką truciznę znalazłeś w wnętrznościach dziecka?

— ...żadnej!... — odparł Marski szeptem.

Starał się jednak panować nad sobą i udawał całkowitą obojętność, przysłuchiwał się wystawom sklepowym, kupując w kiosku gazet. Później cisnął papierosa, donoszonego tylko do połowy.

Rys słyszał odpowiedź ojca, ale jej nie zrozumiał.

— Jaki? — zapytał — nie znalazłeś żadnej trucizny?

— Nie.

— A jednak zaznaczyłeś w raporcie, że dziecko jest niewątpliwie otrute?

— Tak, bo obrażenia jelit, które stwierdziłem, nie mogły być innego pochodzenia.

— Czyś aby tego pewien?

— Rysiu! — zawołał Marski — nie pozwalaj sobie na takie żarty.

— Bynajmniej nie chcę powątpiewać o twym doświadczeniu i dobrej wierze... A jednak...

— Jednak zechcesz łaskawie zmienić temat rozmowy, dobrze?

Rys spojrzął na ojca, nieco zdziwiony tonem, jakim doń ojciec nigdy jeszcze nie przemawiał, ale... umilkł.

Po chwili już byli w szpitalu.

Aby zatrzeć przykre wrażenie tej rozmowy, Marski usilnie zasięgał opinii syna co do tego lub owego chorego. Ukradkiem wszakże przypatrywał mu się bacznie.

Później Rys był zupełnie spokojny. Dwa razy tylko Marski musiał mu powtarzać, co do niego mówił, bo Rys, jakby myślał o czym innym...

Ojciec był dla Rysia teraz bardziej czuły, niż kiedykolwiek. Rys dla niego — też. Marski uspokoił się całkowicie.

Był już teraz pewien, że do duszy Rysia nie zakradł się żadne podjęcie.

A jednak któregoś dnia wchodząc niespodzianie do pokoju Rysia, zastał go tak głęboko pogrążonego w jakimś czytaniu, że nawet nie słyszał przybycia ojca.

Marski poklepał go po ramieniu, pytając:

— Co ty? Słyszysz?

Rysiek drgnął i odruchowo zakrył rękami to, co czytał. Można by pomyśleć, że chciał coś ukryć przed wzrokiem ojcowskim. Marski wszakże widział to i zapytał:

— Co czytałeś aż tak bardzo uważnie?

— Nic takiego. I nie spałem, a poprostu trochę mnie głowa boli. Wezmę proszek i będzie po wszystkim.

Zaczął przewracać gazety, pozółtkie, a widąc, że bardzo stare, jakieś papiery i akta, które widocznie pilnie wertował, szepcząc:

— Gdzie to ja podziałem te proszki?

Nie znalazł ich. Nic dziwnego: nie miał ich wcale. Zapytał więc ojca:

— Może mógłbyś mi pożyczyc?

— Owszem, mam w mojej apteczce gabinetowej. Idź i przynieś sobie.

Rys się zawahał.

Jeżeli ojciec zostanie sam, wystarczy mu rzut oka, aby się przekonać, co syn przegładał.

Aby wszakże nie budzić podejrzeń, wyszedł.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

### „Dintojra“

Zwołano „dintojre“, która postanowiła uniemożliwić właścicielce domu publicznego, prowadzenie przedsiębiorstwa...

Ciekawy jest sposób w jaki zarządzenie to wykonano. Nie użyto żadnego gwałtu. Każdego wieczora kilkunastu członków związku przychodziło do domu opornej i zasiadało przy stolikach z dziewczętami, przy czym kazali podawać do stołu wodę sodową, za którą zresztą płacili. Oczywiście, że stali bywalczy lupanaru po kilkakrotnych wizytach nie mogąc znaleźć „dam“ do towarzysstwa, bowiem wszystkie bez wyjątku były zajęte przez członków związku — przeniesli się gdzie indziej.

Prośby i groźby właścicielki domu pozostały bez skutku.

Wreszcie steroryzowana, zdecydowała się płacić miesięczne składki, przy czym musiała zapłacić jeszcze tytułem kary za nieposłuszeństwo okazane związkowi dość pokazałą sumę.

#### „DINTOJRA“ ZŁODZIEJSKA.

Tak samo jak i sutenerzy, złodzieje — zawodowcy posiadają swój związek i opłacają miesięczne składki. Zebrane pieniądze jak i u sutenerów służą w pierwszym rzędzie na obronę złodzieja, w razie jego „zasypania się“ (aresztowania), na zabezpieczenie bytu rodziny siedzącego w więzieniu, na wawółki, na adwokatów i t. p. Obowiązkiem związku jest również stwarzanie fałszywego alibi dla aresztowanych i dostar-

czenie fałszywych świadków na rozprawę, lub też u sędziego śledczego.

Siedzący w więzieniu musi jednak wiedzieć, jak się ma tłumaczyć i związek znajduje drogę, by przesłać mu do więzienia wiadomość (gryps) co ma mówić w czasie badania i na kogo się powołać. Można śmiało powiedzieć, że w całym świecie niema więzienia, do którego przestępcy nie znaleźliby drogi, by przemycić wiadomość dla znajdujących się tam więźniów.

Czy to przy podawaniu jedzenia, „grypcanka“ (karteczka) taka przeschmuglowana zostaje do więzienia, czy też przez więźnia, który wychodzi na wolność.

Znany był fakt, że jeden z przestępców chcąc dać wiadomość koledze, który znajdował się w więzieniu, — popełnił drobna kradzież i dał się ująć. Skazany na trzy miesiące odsiadany został w tem samym więzieniu i tam już znalazł drogę, by porozumieć się ze swym kompanem i powiedzieć mu co należało.

„Dintojra“ u złodziei w ich życiu „zawodowem“ odgrywa pierwszorzędną rolę. Oczywiście nie mogą oni w razie sporu przy podziale łupu lub z innej przyczyny zwracać się do władz sądowych, lub policyjnych. W tych wypadkach sądzi „dintojra“. Najczęściej „dintojry“ prowadzone są pomiędzy złodziejami i paserami (nabywcami kradzionych rzeczy).

Do związku złodziei należą wszystkie prawie kategorie za wyjątkiem kasiarzy. Kasiarze uważają się za arystokrację złodziejską i nie mają nic wspólnego z „dolinarzami“ (złodziejami kieszonkowymi) lub „szpringowcami“ albo „klawisznikami“ (złodziejami mieszkaniowymi), nie mówię już o „pajęczarzach“ (złodziejach bielizny ze strychu, którzy stoją na najniższym szczeblu hierarchii złodziejskiej).

Bardzo często „dintojra“ rozstrzyga spory o dzielnicę, gdyż trzeba wiedzieć, że złodzieje kieszonkowi i mieszkaniowi mają swe dzielnice, gdzie wyłącznie im wolno operować. Dziwnem to się wyda, a jednak jest to prawda, że podejrzany o kradzież w tramwaju naprzykład przy ulicy Marszałkowskiej, oburzony złodziejszek kieszonkowy będzie twierdził, że jego dzielnicą to np. Nalewki i okolice.

Aczkolwiek wydaje się to nieprawdopodobne, a jednak tak jest i biada złodziejowi, który zostanie schwytany przez „kolegów“ po fachu nie w swojej dzielnicy. Wzywany on wtedy zostaje na „dintojre“ i będzie surowo ukarany. Za pierwszym razem dostaje tylko ostrzeżenie, ale już przy następnym wypadku skazany zostaje na bezczynność w przeciągu miesiąca lub dwóch tygodni, to znaczy, że nie wolno mu wyjść na miasto, na zarobek.

Jest to dla zawodowca bardzo surowa kara, gdyż nie mówiąc już o utracie zarobku, wprost strasznie dla niego jest trwać przez miesiąc w bezczynności. A jednak, żaden z nich nie sprzeciwi się wyrokowi „dintojry“, który jest dla elementu przestępczego bezapelacyjnym.

Nierzadkie są również przez „dintojre“ wyroki śmierci. Wyroki te wydawane są na zdrajców (kapusiów). Zdrada uważana jest u elementu przestępczego za największe przestępstwo i każdy zdrajca swych towarzyszy, może być pewien, że czeka go niezawodnie śmierć.

Dalszy ciąg nastąpi.

**SIERPIEŃ**  
**5**  
 P. tek

Dziś. N.M.P. Śn. z.  
 Jutro: Przem. P.  
 Wsch. s. g. 4 m. 01  
 Zach. s. g. 19 m. 22

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr w atmosferach: o 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**  
 Dziś: — Apteka Ottowicza  
 Dominikańska 7 telef. 85.

**1357 bezrobotnych w Grodnie**

Na 1 sierpnia stan bezrobocia w Grodnie przedstawiał się następująco: metalowców 98, budowlanych 120, szklarzy (hutników) 174, w pozostałych za wodach i niefachowych 583. Pracowników umysłowych 382.

**Obchód 18-ej rocznicy wymarszu Kadrowki w Grodnie**

Jak już podawaliśmy w roku bieżącym wezmą udział w uroczystościach obchodu 18-ej rocznicy wymarszu 1-ej Kompanji Kadrowej.

Wszystkie zrzeszone w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny organizacje.

Zbiórka oddziałów wyznaczona została na godzinę 9 rano dnia 7 bm. przed lokalem Federacji, Jagiellońska 12, skąd ze sztandarami wymarsz do kościoła garnizonowego na uroczyste nabożeństwo.

**Proces komunistyczny**

Na dzień 11 bm. wokanda Sądu Okręgowego zapowiada proces komunistyczny oskarżonego E. Tarłowskiego ucznia 8 kl. gimnazjum w Grodnie.

Dźwiękowiec **Polonja**  
 Pocztowa 4  
 Wspaniały film polski p.t.  
**Rok 1863 (HURAGAN)**  
 W r. gł.: Renata RENEE, Zbyszko SAWAN i inni.  
 \*wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**  
 Dominikań. 26  
 1-szy najwytworn. dźwięk. z HARRY PIEL'EM pt.  
**On albo Ja**  
 wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**  
 Orzeszkow. 13  
**Hr. Adnes Esterhazy i Iwan Petrowicz**  
 w przepięknym filmie p.t.  
**Ostatni Romans**  
 wstęp 40 gr.  
 Seans. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>

**Niezwykła oskarżona, w 60-tym roku życia wmieszała się do polityki**

Wczoraj na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym zasiadła 60-letnia Petronela Czesnulewicz, oskarżona jak się okazało z wokandy o szpiegostwo. Rozprawa toczyła się jak zwykle w takich razach, z mocy ustawy przy drzwiach zamkniętych.

Z publicznie odczytanego wyroku skazującego Czesnulewiczową na rok więzienia wynikało jedynie, że podsądna po-

chodzi z Litwy stąd mniemac należy, że jej czyny występne wiązały się z interesami tego państwa. Innych szczegółów dla wiadomości publicznej z przebiegu rozprawy i istoty przestępstwa brak, wobec tajności rozprawy.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Hryniiewicz przy udziale sędzów: Tolłoczki i Sosnowskiego.

Oskarżał pprok. Popow.

**Śmiertelna ofiara tragicznego wypadku**

Jak wczoraj donosiliśmy przy budowie domu przy zbiegu ulicy Bośniackiej i Orzeszkowej gruzy starej ściany przygniotły 2 pracowników.

Nadzorca robot. jedna z ofiar wypadku zmarł wczoraj, w godzinach przedpołudniowych.

Bezpośrednio po wypadku przewieziono go do szpitala żydowskiego. Dla ratowania nieszczęśliwego, mimo bardzo cięż-

kiego stanu, w nocy dokonano operacji, jednak bezskutecznej. Jako przyczynę nieudanej operacji lekarze tłumaczą poddeszły wiek i słaby organizm.

Drugiemu rannemu w katastrofie Rubinowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Zwłoki Pomeranca przewieziono do prywatnego mieszkania przy ul. Hoowera.

**Suto opłacona gościnność**

Niezawsze chętnie przyjmują na nocleg podróżnych, szczególnie żebraków.

Lata wojny, a następnie okres niepokojącego bandytyzmu, wyrobiły w ludziach pewną ostrożność, przy goszczeniu nieznanym osobom.

W ostatecznym razie, zazwyczaj gościa umieszcza się gdzieś poza mieszkaniem, tak „na wszelki wypadek”.

Tak postąpił włościanin wsi Lipki Borowe, Czesław Gronczyk. Z wieczora przybył do jego chaty zdrożony staruszek i prosił o nocleg.

Gronczyk nie odmówił i ulokował przybysza w stodole przedtem nakarmił, jak na gospodarza przystało.

Rano, kiedy czas było wstawać i ruszać w dalszą drogę, gdy gość mimo oczekiwań nie przyszedł do chaty, zdziwiony gospodarz zajrzał do stodoły. Bo i było się czemu dziwić. Staruszek nie mógł się ruszyć z miejsca. Widocznie zachorował. Troskliwy kmiotek, przeniósł chorego do mieszkania.

Tu jednak niedługo po przeniesieniu zakończył życie. Martwił się Gronczyk, bo to

klopot nielada i sąsiedzi podkpiwali z niego.

Zmartwienie polegało najczęściej bodaj na tem, że przecież trzeba było wyprawić pogrzeb, a Gronczyk nie miał funduszy.

Zanim pogrzeb, strapiiony gospodarz przystąpił do „rewizji” łachmanów żebraka.

Teraz dopiero wszelki smutek zastąpiła nieopisana radość. Nędzny człowieczyzna miał przy sobie 185 rubli w złocie, 432 dolarów, 40 zł. w banknotach i książeczkę czekową na zaoszczędzoną gotówkę 785 zł.

Zatem znalazło się na koszt pogrzebu. Ale nie na tem koniec. Starowina miał również przy sobie testament, którym wszystkie swoje oszczędności przekazuje, tej osobie u której umrze i która go pochowa.

Mimowolny spaćkoberca, postąpił zgodnie z ostatnią wolą zmarłego żebraka.

Niespodziewanym spadkodawcą okazał się 74-letni Stanisław Hołwiński żebrak, bez stałego mieszkania. Niema też żadnej rodziny, dlatego widocznie, czując zbliżającą się śmierć zawczasu pomyślał o pogrzebie i wynagrodzeniu osoby, chętnej tej przysługi.

**Zamiast komornego 50 zł. grzywny**

Dom przy ul. Mostowej 34 zamieszkuje spadkobiercy Nafalego Bojarskiego, 50 letni syn Berko i zamężna córka z mężem Senderem Solistyńskim i 6-cio letnią córeczką.

Niezbyt jednak poważnie reprezentowany jest ród Bojarskiego, bo ciągle spory o równość praw do spadku mając normalny tryb życia codziennego.

Berko Bojarski utrzymuje że jemu należy się większa część spadku, z tej też racji rości sobie pretensje do Solistyńskich o komorne, — tak że jak się skarży p. Solistyński, Bojarski ustawicznie go szykanuje. Raz nawet wszedł do mieszkania i żądając pieniędzy rzucił straszną groźbę szwagrowi. Niemniej ni więcej tylko obiecał, że go zabije.

P. Solistyński bardzo się boi, bo jak twierdzi w skardze, szwagier jest awanturniczego usposobienia i groźbę może urzeczywistnić, tembardziej, że

tę samo miał powtórzyć 6-cio letniej córeczce Solistyńskich, wskutek czego dziecko ze strachu zachorowało.

Nekany ciąglemi szykanami Solistyński wnosił skargę do Sądu, w której domaga się ukarania impulsywnego szwagra za groźbę karalną.

Wprawdzie przed sądem oskarżony Bojarski nie przyznał się do winy i choć nie ukrywał, że istotnie był w mieszkaniu Solistyńskich, to jednak twierdził, że nie w celu odgrązania się, lecz po pieniądze.

Inaczej oświetlili zeznaniami tą wizytę świadkowie.

Skarga p. Solistyńskiego była słuszna, bo Bojarski rzeczywiście wyraził się „że zabije szwagra jak psa”.

Sąd uznał winę za udowodnioną i skazał Berkę Bojarskiego na 50 zł. grzywny z zamianną w razie niewypłacalności na 5 dni aresztu. Wyrok nie podlega zaskarżeniu.

**Z cyrku Staniewskich**

Wypełniona po brzegi olbrzymia widownia Cyrku Staniewskich świadczyła najlepiej o zainteresowaniu i sympatji jaką zaskarbiła sobie ta placówka zdrowej, ciekawej i urozmaiconej rozrywki wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

Odkładając na później szczegółowe omówienie programu, stwierdzić możemy jedynie, że widowisko, jakie zgotowała publiczności grodzieńskiej dyrekcja Cyrku Staniewskich stało na najwyższym poziomie artystycznym i atrakcyjnym, a poszczególne numery wywoływały długo niemilknące huragany oklasków.

Całość imponująca: wystawa bogata, ludów różnaitość, zwierząt mnóstwo, sensacyjne pełen wieczór! Premjera w Cyrku chlubnie świadczy o sprzężeniu i fachowym kierownictwie naczelnego dyrektora p. Bronisława Staniewskiego.

W Grodnie cyrk Staniewskich po każdorazowej bytności zostawiał bardzo mile wspomnienia.

**Nowy kodeks karny**

Z dniem 1 IX rb. wchodzi w życie na całym obszarze Rzplitej jednolity kodeks karny.

**Czy nie widział kto pana Łapina gdzie?**

Filantrop p. Markus Łapin, jak w swoim czasie donosiliśmy skazany został na 3 dni aresztu za wysoce niewłaściwe zachowanie się wobec st. sekretarza miejscowego Sądu Grodziekiego, mimo zwróconej mu uwagi co do sposobu zachowania się.

Sąd wydał wyrok ostateczny i od wczoraj p. Łapin rozpoczął odsiadywać wyrok.

Trudno. Nieszczęścia chodzą po ludziach.

**KUPIĘ DOM**

w Grodnie za gotówkę 5.000 do 7.000 zł. Szczegółowe oferty: pod „Dom” nadsyłać do Administracji „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie” Grodno, Rydzę-Smigłego 6. 3-1

**Największy w Polsce**  
**CYRK STANIEWSKICH**  
 (plac Skidelski)  
 Dziś pocz. o g. 8,30 wiecz —  
 wielki program atrakcyj z zespołami  
**Chińczyków i Turków na czele**

Kino - Dźwiękowe pocz. seans. 6,15, 8,15 i 10,20.  
**„Światowid”**  
 Grodno, Brygidzka 2 wstęp od 45 gr.  
 Wielka epopea żywiołowego humoru!  
 100% dźwiękowiec — wersja czeska  
**FAŁSZYWY MARSZAŁEK (c. k. Feldmarszałek)**  
 genialny komik czeski **Vlasta Burian**

**ZAKŁAD KRAWIECKI**  
**F. PICEWICZ**  
 Grodno, ul. Pocztowa 1  
 przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła krolu i sycia. Krol systemu akademii wiedeńskiej.

**Na rogach byka**

We wsi Załucki gm. Postawy miał miejsce straszny wypadek. Jeden z mieszkańców wsi, hodował byka, a znając jego złośliwość, trzymał go stale na uwięzi.

Onegdaj, rozjuszony z niewiadomych — bliżej przyczyn zwierzę, zerwało się i wypadło w pole. Pierszą napotkaną przeszkodą stał się 40 letni Ignacy Buko.

Rozwścieczone bydle porwało nieszczęśliwego na rogi kilkakrotnie rzuciło nim o ziemię. Buko wskutek odniesionych ran zmarł po kilku chwilach.

**Kawalerska jazda**

Onegdaj omal nie doszło do poważnego wypadku na ul. Dominikańskiej. Pędzące z nadmierną szybkością auto Nr BL. 77927 odrzuciło zderzakiem przechodzącego w poprzek ulicy kierownika „Ogniska” p. Kruszewskiego. Jak można się zorientować winę ponosi szofer bo przechodzeń wcześniej zauważył auto i w porę skreślił w stronę, jednak nie uniknął obrażeń.

**RESTAURACJA**  
**„Gaza”**  
 Orzeszkowej 16.  
 Poleca się Szan. Klienci.  
 Lokal gruntownie odrestaurowany.  
 Bufet obficie zaopatrzony.  
 Kuchnia pod kierownictwem pierwszorzędnego mistrza.  
**Tanio i obficie.**  
 Piwa wszystkich gatunk.  
 Wódki monopol. i gatunk., koniaki, wina, likiery.  
 Obsługa staranna.

**Czytajcie**  
**OSTATNIE WIADOMOŚCI**  
**GRODZIŃSKIE**